



SŁOWO

ROK XVIII. Nr. 15 28 KWIETNI A Avil 1940 roku.

Wilcze doly

(Cat) Tak często pisałem o generale Żeligowskim, że nie potrzebuje objaśniać ile czci, ile przywiązania, ile podziwu mam dla tego człowieka. Żołnierz, obywatel — cechowała go zawsze odwaga i prawość. Wśród pstrokatego tłumu karjero-wiczów, białozębów, i pajaców przesuwających się jak szara zjawa rycerza, który ma tylko marzenia wielkie w pierśiach, a słowa ważkie i wielkie na ustach. Czasami, gdy mówi o słowiańszczyźnie wydaje mi się że to mówi jakiś ksiądz podlaski, który bronił swej wiary, jakiś anty-nikonjaniec z dalekich północnych lasów, który bronił swej religii. Tyle uczucia, tyle przekonania, tyle wiary jest w tem co mówi. Zaliczam gen. Żeligowskiego do szeregu tych bohaterów, którzy tworzą glorię narodu.

Ale więcej, akceptuję ideę słowiańską generała Żeligowskiego! Oto życie spłynęło mi na dziennikarstwie i na głoszeniu tej prawdy, że Polska, jako małe państwo, ostać się nie może. Musimy być państwem wielkim. I dlatego odpowiada mi hasło generała Żeligowskiego, że "Nemesis dziejowa nakazuje Polsce podnieść sztandar słowiańszczyzny", bo widzę w nim możliwość realizacji własnego mitu imperjalnego Polski.

Ale, jako historyk korzystający z doświadczeń dziejowych, widzę i niebezpieczeństwa tej idei.

Niebezpieczeństwa te — powtarzam to z naciskiem — nie przekreślają samej idei. Każda wielka idea wywołuje pewne niebezpieczeństwa, w które czasami wpada, których czasami unika. Niema tak wielkiej, tak szlachetnej, tak pięknej idei, za którąby nie pętały niebezpieczeństwa. Uważam sobie za obowiązek wskazania na te niebezpieczeństwa i gen. Żeligowskiemu i tym, których emocjonują jego artykuły i sobie samemu.

Gen. Żeligowski mówił: — "rasa germańska się połączyła, rasa słowiańska trwa w rozdrobieniu".

Przypomnijmy więc połączenie się Niemiec. Miało ono miejsce w XIX wieku. Z początku hasła jedności niemieckiej głoszone były przez idealistów, przez liberałów, ba! przez ludzi którzy wiatuwały na cześć zjednoczonych, wielkich i szlachetnych Niemiec wiatowali jednocześnie na rzecz niepodległej Polski. W r. 1848 zbiera się kongres w Frankfurcie. Kierowany jest przez profesorów. (Od tego poczyna się przysłowie: Hundert Professoren — Vaterland du bist verloren). Bismarck jest tylko niemym i złym świadkiem. A na czym się skończyło? Na zjednoczeniu Niemiec dokoła reakcyjnych, anty-liberalnych, militarystycznych Prus. Bo taki jest porządek tych rasowych zjednoczeń, że się dokonywują dokoła narodów najsilniejszych, najliczniejszych. Prusy były najliczniejsze i najsilniejsze — Niemcy zjednoczyły się dokoła nich.

Gen. Żeligowski — pragnę podkreślić bardzo wyraźnie — odcina się stanowczo od Panslawizmu. Wielokrotnie nawet zaznacza, że Panslawizm byłby to oszustwa niemieckie, propagowane przez rosyjskie caryce niemieckiego pochodzenia. Istotnie Carya Katarzyna oderwała od Rzeczypospolitej ziemi, twierdząc że są zamieszkałe przez ludność prawosławną. Ale uważam, że carski panslawizm i idealistyczne słowianofilstwo mieszkają niedaleko od siebie. Taki generał Skobielev był słowianofilem i był nawet przez niektórych uważany za wroga dynastji. W dniu 8 lutego 1882 r. gen. Skobielev wygłosił w Paryżu mowę do studentów Serbów, o zjednoczeniu Słowian, mowę, w której wiele elementów jakże żywo przypomina akcenty gen. Żeligowskiego. Skobielev przecież mówił o Polakach, że to "Benjamin przez braci sprzedany w niewolę". Skobielev został wówczas na żądanie pochodzące z Berlina telegraficznie z Paryża odwołany, otrzymał burę, ale społeczeństwo zgłosiło mu owacje we wszystkich miastach, w których się pojawiał. Między innymi miał miejsce taki incydent: Skobielev przejechał do Bobrujska. Na progu kościoła powitał przedstawiciela idei słowiańskiej ksiądz katolicki, wprowadził go do świątyni, w której Skobielev wysłuchał nabożeństwa w... języku rosyjskim. Księdzem bowiem, który się tak entuzjastycznie do idealów słowiańskich, był... Sęczykowski, jedyny ksiądz katolicki mego kraju, który przyjął modlitewniki w języku rosyjskim, które inni księża na ambonach palili i szli za to na Sybir.

Pisał Puszkina:

Słowiańskie racji soljutsia w ruskom morie
Ono-1 izsiakniet — Wot wopros.

Otóż to właśnie! Polska jako chorąży słowiańszczyzny — zgoda. Polska likwidowana na rzecz Rosji, tak jak Bawaria, czy Saksonia była likwidowana na rzecz Prus — od tego chroń nas Boże.

Nie mam żadnych przedzeń do Rosji. Wręcz przeciwnie. Polemizujący zemną koledy dziennikarze często pisali o mej "rosyjskiej" psychice, często mi wytykali, że mam stale Dostojewskiego i Tolstoja na ustach, że uwielbiam dynastję Romanowów itd. itd. W ostatnich latach bronilem cerkwi prawosławnej w Polsce, bronilem przed idyotycznym narzucaniem jej języka polskiego jako języka liturgicznego, przed "likwidacją budynków cerkiewnych". Wierzę, że po zakończeniu obecnej wojny upadnie bolszewizm, odrodzi się Rosja narodowa. Chciałbym, aby stosunek naszego państwa do tej Rosji był przyjazny, ale Rzeczypospolita musi odzyskać wszystkie swoje ziemie i zachować nienaruszalną niepodległość i niezależność.

W kolach polityków zachodnio-europejskich mówi się obecnie, że trzeba, aby na wschód od Niemiec powstała jakaś szersza konfederacja państw, któreby działały solidarnie; a nie tak, jak było ostatnio. Słusznie! Nasza jednak ambicja powinno być, aby Polska była ośrodkiem tej konfederacji. To jest ta nasza nadzieja, która z myślą o tej konfederacji łączymy. Koncepcja ta kryje jednak dla nas poważne niebezpieczeństwo w postaci tendencji włączenia nas spowrotem do systemu rosyjskiego, tytułem państwa i narodu od Rosjan słabszego.

I tu zwracam gen. Żeligowskiemu uwagę na niebezpieczeństwo wyzyskiwania jego pięknej idei w sposób opaczny, a z jego intencjami niewątpliwie niezgodny. (Cat)

Polska siła zbrojna bije się w Norwegji!

Ogłoszono już o współdziałaniu bohaterstwa "Orla" z flotą brytyjską w walce z nieczymnym wrogiem!

Ku naszym żołnierzom biegają nasze nadzieje i miłość.

Daj Boże, aby ich walka była nie tylko zwycięska, lecz i rycerska, by tłumiać w sobie uczucie pomsty tak usprawiedliwione, żołnierze nasi pokazali światu, że w tradycjach walk polskich leży honor, rycerskość, ofiarność i odwaga.

Daj Boże zwycięstwo ich orężowi.

CENZUROWANE

Król w butach

niez gadał nasz Rydz!... Król Haakon walczy, podrywa naród rybaków i żeglarzy do walki i oświadczył także, że wojsko, rząd, obywatele przekroczą granicę szwedzką, on, król, na ziemi norweskiej zostanie.

Indje Holenderskie

Wiele osób w Polsce sądziło, że Japonia to naturalny antagonistą Rosji, to państwo, które czycha na terytorja rosyjskie. Poglądy takie tkwią w klimacie wojny w Mandżurji z 1904 r. Naprawdę Rosja dla Japonji jest teatrem drugorzędnym. Japonja jest państwem istotnie posiadającym ziemi dla swych obywateli, ale musi to być ziemia południowa, bo rasa japońska może się tylko rozwijać w klimacie gorącym. I dlatego nie może być niespodzianką poruszenie przez Japonję sprawy Indji holenderskich. Koncern państw głodnych: Niemcy, Bolszewja, Włochy, Japonja. Koncern ten trzeba złamać, podzielić, rozłaczyć! Indje holenderskie, wyspy Jawa, Sumatra, Borneo, zajmują przestrzeń 1.900 tys. km. kw., czyli prawie pięć razy więcej niż przestrzeń Polski — mieszka na nich 51 milj. ludzi, eksportują w obrzynie ilości kauczuku, naftę, produkty żywnościowe. Państwa syte: Stany Zjednoczone, Holandia będą poważnie zagrożone, o ile nie porzucą swej polityki wyzyskiwania i beztrojski.

Qui plantavit, curabit

W dniu 15 kwietnia Franklin Roosevelt mówił na kongresie zwołanym z okazji 50-lecia unji panamerykańskiej. "Pokój panuje na półkuli amerykańskiej, ponieważ krajowi nasze-

Lucjan Żeligowski

O ideę słowiańską Polska awangarda Słowian

Mija 100 lat od czasu, kiedy w Paryżu żył i pracował Mickiewicz. Polska tak jak i teraz, była podzielona między zaborców, tak jak i teraz w Paryżu była emigracja, tylko w gorszych, bardziej beznadziejnych warunkach. W Europie panował wtedy "porządek". Carowie moskiewscy, mając za doradców arystokrację niemiecką, tworzyli "wielką i niepodzielną Rosję", niszcząc małe narody, demoralizując południowych Słowian i idąc na Balkany, aby torować Niemcom drogę na Bagdad.

Sytuacja była podobna do tej, jaka jest obecnie, z tą różnicą, że nie było wojny światowej, nie było sojuszu z Francją i Anglią, nie były widoczne zamiary narodu niemieckiego, który był jeszcze uważany za kraj myślicieli i filozofów, muzyki i poezji. Tak samo, jak obecnie, nie wiadomo było, jakie były przyczyny tragedji Polski, jakie były przyczyny trzeciej już z rzędu emigracji.

I wtedy zjawili się w Polsce wielki człowiek Adam Mickiewicz. Imię jego było już znane w całej Europie jako poety i autora "Pana Tadeusza", "Konrada Waleńroda", "Dziadów", "Ody do Młodości". Dokoła niego grupowała się elita tej epoki, Lelewel, Hoene Wronski, Libelt i szereg innych wybitnych jednostek. Nigdy, tak jak wtedy, myśl polska nie szukała odpowiedzi na tragedję naszych dziejów, nigdy nie wznosiła się tak wysoko, jak podczas trzeciej emigracji, nigdy tak szczerze nie stawiała pytań i nie dawała odpowiedzi. Odpowiedź ta brzmiała: Polska ginie z dwóch przyczyn, dlatego, że nie umiała rozwiązać sprawy ludowej, i dlatego, że oderwała się od idei słowiańskiej. Obie te idee były ściśle związane z sobą.

Wtedy właśnie nastąpił przełom w twórczości Mickiewicza. Porzucił poezję i napisał do Odyńca: "więcej już fraszek pióra nie poświęcę", nazywając swoją poprzednią twórczość fraszkami. Rwał się do nowej, wielkiej pracy, zaczął głosić idee słowiańskie. Jego wykłady nazywają się prelekcjami o słowiańskiej literaturze, ale nie jest to tylko literatura. Mickiewicz staje się tu historykiem, politykiem, filozofem, a nawet pro-rokiem Słowian. Jego wykłady skupiają nie tylko elitę słowiańską, lecz elitę umysłową całej Francji. Słucha go nie tylko Polska, lecz cała Europa. Budzi nowe, nieznane myśli o Słowianach, mówi o ich bohaterstwie

przeszłości, o kulturze ich ducha, o pieśni i poezji, o instynktach wojności i sprawiedliwości, o głębi ich uczuć i ich chrześcijaństwie. Wywołuje wizję jakiegoś nowego ładu, wizję nowej Polski. Inne narody patrzą na Polskę jak na szermierza wolności. Bo jest ona na wszystkich barykadach świata, tam, gdzie rozgrywa się walka o ideały wolności.

Wszyscy wiemy, że Polska, która powstała po wojnie światowej nie była taką, jaką być powinna. Różniły się tylko w definicjach gdzie jest źródło zła. Jedni widzą go w złym rządzie, drudzy w złej polityce gospodarczej, inni w złej polityce zagranicznej, w niewłaściwym stosunku do innych narodowości, a wszyscy widzimy w lekkomyślności, dyktantyzmie, karierowiczostwie, protekcjonizmie. Tak, wszystko to było. I wyrazem tego był ostatni rząd, który skupiał w sobie wszystkie te ujemne cechy. W przeddzień największej wojny światowej, która unosiła się w powietrzu, premier wielkiego narodu wierzył, że najważniejszym jego zadaniem jest malowanie płotów w wioskach. Czy mógł być większy tragizm i złośliwsza ironia w dziejach Polski.

Skąd powstał ten marazm, zmniejszenie, zanik myśli państwowej. Nie było ciągłości życia państwowego. Nie było jednej wielkiej knji, koło której skupiłaby się myśl narodu. Nie było tradycji, nie było doktryny. Okręt państwowy szedł bez ustalonego kursu, każdy z kapitanów mógł mu nadać inny kierunek. Zapominano o tem, że jeżeli ciągłość jest potrzebna w dobrej rodzinie, zakładzie naukowym, w każdym przedsiębiorstwie, to tem bardziej jest potrzebna w narodzie o tak wyjątkowej sytuacji geograficznej i politycznej. A niestety tej ciągłości nie mieliśmy. Całą naszą politykę charakteryzuje płytkość. Z przeszłości pamiętamy dobrze tylko daty, lecz nie lubimy zagłębiać się w samą treść dziejów Polski. Wiemy dobrze do czego dążyło B.B. lub O.Z.N., czy każde inne stronnictwo polityczne, lecz mało nas interesuje do czego dążył Duch narodu. Wiemy, co powiedział jeden, czy drugi karzeł polityczny, lecz nie pamiętamy co mówił Mickiewicz, Krasiński, Hoene Wronski, Artur Górski, i szereg innych myślicieli.

Dalszy ciąg na stronie 2-iej

mu obce jest uczucie strachu" — powiedział.

I dodał później: — "Kraje, które żyją pod strachem nacisku lub inwazji, nie są zdolne prowadzić polityki prawdziwie pokojowej."

Powiedział także:

— "My nie wymyśliły absurdalnych doktryn wyższości rasowej, ani też nie sigamy po dyktatorstwo nad światem w imię rewolucji społecznej."

Ameryka jest czynnikami, który zdecydowanie o długotrwałości wojny. Gdyby przystąpiła do wojny, gdyby przystąpiła do niej odpowiednio wcześniej, ileż cierpień byłoby zaoszczędzone ludzkości. Sam wyraz: "Ameryka" spłoszyłby w Europie wszechwładną panią śmierć z ziemi, morza i powietrza. Ale niestety, dziewnie się to rzezywa w Ameryce komplikują. Oto Amerykanie nie chcą wojny, nie dlatego, aby lubili Niemców, ale dlatego że są przeciw wyborowi Roosevelta na trzecią kadencję. Kwestja wojny i pokoju wiąże się z wyborami Prezydenta i jak wiadomo do chwili tych wyborów nie będzie przesądzona ani w jedną, ani w drugą stronę.

Ale na marginesie tego wystąpienia Roosevelta zainteresowała nas kwestja rasy, to właśnie co powiedział: — "my nie szermujemy absurdalnych doktryn o wyższości rasowej." Paradoks tkwi w tem, że Hitler, który egzaltuje pojęcie rasy, który chce hodować ludzi, jak się ho-duje rasowe konie, krowy, czy psy, który ubóstwia człowieka dobrze i pięknie zbudowanego, ubóstwia fizyczną treść w człowieku, sam jest zaprzeczeniem piękności rasowej. Mały, niekształtny, niewyrośnięty, z fizjonomją trzeciorzędną... żadnej rasy. Roosevelt, który wzrusza ra-

mionami, który być może niesłusznie nazywa kwestję rasy absurdem, jest egzemplarem pięknej, najpiękniejszej ras ludzkiej. Wysoki, postawny, przystojny, o tak dużym zapasie siły życiowej, że jak wiadomo, przemołw swe kalekto, paraliż nóg, który go chwycił przed latami, gdy po kąpielii wieczorem położył się na trawie. Roosevelt ze sparaliżowanymi nogami nietylko stoi, podnosząc się za pomocą żelaznych sprężyn, ale nawet pływa, unosząc się na wodzie wyłącznie za pomocą rąk.

Roosevelt pochodzi z rodziny holenderskiej osiadłej w Ameryce w 1650 r. Matka jego jest również patriarkuszką ze starej amerykańskiej rodziny. Herbem rodziny Roosevelto-ów są trzy czerwone róże w srebrnym polu z dewizą: — "Qui plantavit, curabit." Trudno — mówiąc nawiasem — o bardziej konserwatywnej, o bardziej powiedziałalnym legitymistyczną dewizę herbowa.

Może w tem zestawieniu nierasowego Hitlera z rasowym Rooseveltem tkwi coś więcej, niż zabawka w paradoksy. Może zastanawiając się głębiej przyznamy, że człowiek często egzaltuje to, czego mu brak kawkowie, jak Hitler egzaltuje rasę, i człowiek często lekceważy to, czego sam posiada dosyć, jak ten Roosevelt kwestję rasy.

Katusze i czereśnie

Nowa książka aktualna: — "Byłem więźniem Altmarku" napisana, czy poddyktowana przez marynarza Foley. Był on dzieckiem biednego Anglika i jak niegdyś Robinson Crusoe uciekł z domu z nastalgią do podróży okrętem i jak Robinson w

Dalszy ciąg na stronie 2-iej

Król w butach

Dalszy ciąg ze strony 1-ej.
 Pierwszy podróż z Liverpoolu do Irlandji natrafił na burzę, okręt się rozbił, zniechęcając go na czas pewien do podróży morskich. Potem Foley stał się jednak marynarzem, jeździł po różnych częściach świata, rozbił się u brzegów Islandji, mieszkał przez czas pewien wraz z towarzyszami w izdebce rybaka, który ich karmił rybami i tłuszcem. W Dakarze, w Afryce okręt Foleya się spałł, a gdzieindziej żwół gonil go rekin i chciał połknąć. Ostatnie lato Foley spędził w Australji, zaangażował się na statek Doric-Star, aby wrócić do Anglii, tymczasem statek ten został zatopiony przez "Hrabiego Spee", a Foley dostał się na pokład tego niemieckiego pancernika kieszonkowego. — "Zawsze śmieszyla mnie ta nazwa "kieszonkowy", pisze Foley, aż do chwili, kiedy zobaczyłem tego olbrzyma 10-tysięcotonowego".

Stosunek marynarzy niemieckich z "Hrabiego Spee" do marynarzy angielskich był — jak pisze Foley — całkiem poprawny. Dopiero kiedy zdano ich na pokład "pływającej katorgi", okrętu który przemaslowywał co chwila swoją nazwę na dziobie i swój port macierzysty, ale naprawdę nazywał się "Altmark" i pochodził z Hamburga, zaczęła się kaźń i zwierzęca brutalność.

Mydła i papierosów Niemcy nie dawali. Ciężki był areszt za przewinienia. Nie można w nim było ani leżeć, ani siedzieć, ani nawet stać, ponieważ ściana szła półkolem, trzeba się było dostosować do tej ściany. Otrzymywało się tylko chleb i wodę, do której przez złośliwość dolewano często łyżkę wody morskiej. Po kilku dniach takiej męki wypuszczony delikwent nie mógł się utrzymać na nogach. Pożywnie było ohydne, opisuje Foley. Rano kubek herbaty i trzy kawałki chleba, w tym tylko jeden biały, a dwa czarne, ale wszystkie były nie do strawienia. Herbata zresztą była dosko-

nała, ponieważ pochodziła ze zrabowanego u Anglików transportu najlepszej herbaty. Wreszcie przez pewien czas wziętnowie otrzymywali czereśnie, przeznaczone dla załogi pancernika, który już był zatopiony. Foley cytuje liczne przykłady brutalności Niemców, a także liczne kłótnie i dysputy z niemieckimi marynarzami i oficerami. Opowiada, że na ubliżające Anglikom przemówienie dowódcy statku jeńcy odpowiedzieli chóralnym śmiechem. Opowiada, jak oficerowie niemieccy w dyskusji z angielskimi marynarzami-jeńcami dowodzili im, że flota niemiecka jest dobra i sprosta angielskiej. Mimo więc wszystkie katusze, które Foley przetrwał, w polskim czytelniku jego książka nietylko wywołuje mimowolną myśl, że są na świecie o wiele gorsze więzienia niż "Altmark", np. więzienia niemieckie przeznaczone dla Polaków, ale także drugą myśl, że nawet wtedy gdy Anglik jest jeńcem, Niemiec czuje do niego głęboki szacunek, którego nie może opanować i nie może w sobie zabić.

Pan Szwarzbart narzeka

Do kilku tygodników wydawanych poza naszym przez emigrantów z Polski: — "Wiadomości Polskich" będących dalszym ciągiem "Wiadomości Literackich" p. Grydzewskiego, "Czarnego na białym" redagowanego przez p. Poznańskiego, "Robotnika" — przez p. Szapirę, przybyła jeszcze "Przyszłość" p. Szwarzbarta. "Przyszłość" jest otwarcie żydowska, sjonistyczna. Ale nie wiem czy dobrze robi p. Szwarzbart cytując przykłady prześladowań żydów przez Polaków w kraju i zagranicą. My przecież nie drukujemy korespondencji z okupacji bolszewickiej o zachowaniu się w niej żydów wobec Polaków. P. Szwarzbart, człowiek bardzo utalentowany, powinien pamiętać o przyszłości ludowem: — "nie wywołuj wilka z lasu".

Cenzurowane

Katarzyna Schratl

W dniu 15 kwietnia zmarła w Wiedniu Katarzyna Schratl ex-przyjaciółka Cesarza Franciszka Józefa.

Dlaczego mówi się zawsze o niej ex-przyjaciółka, a nigdy ex-kochanka, ex-metresa, ex-utrzymanka. Dlaczego wszyscy z jakąś sentymentalną czcią piszą i mówią o tej znaniej, właściwie już historycznej postaci. To Maurycy Paleolog, bardzo płytki polityk i płytki historyk, lecz znakomity feljetonista, opisał nam pięknie jak Cesarzowa Elżbieta, z domu Wittelsbach, z tego domu fantastów i obłąkanych, jeździła konno, podróżowała do Egiptu, na Korfu, spędzała zimy na Lazurowym Brzegu i nie miała nigdy czasu ani dla Wiednia, ani dla Cesarza. A Cesarz kochał ją naprawdę. I oto ona przyszła kiedyś do Cesarza z aktoreczką Schratl i szepnęła mu na ucho: — "będziesz miał moją zastępczynię". Cała ta historia mogła się wydawać trywialną, gdyby nie to, że z biegiem czasu skłupywały się wszystkie melodie wiedeńskiego walca, bukieciki sentymentalnych fjołków, ale i przybrały piętna krwi. Gdy arcyksiężę Rudolf pozbawia się życia, przynoszą tę nowinę Cesarzowi — Cesarzowa Elżbieta i pani Schratl. Od koheńców monarchy z średniowiecza do baronowej Vaughan od Leopolda II-go — żadna nie zyskała tak powszechnie uznania i wyłączenie używanego tytułu "przyjaciółki", tylko jedna jedyna pani Schratl. Gdy jesienią 1916 przyjechała pomodlić się przed trumną starca, któremu "życie nie nie zaszczydziło", urzędnicy dworscy zawahali się, czy wpuścić ją do pokoju żałobnego, do którego dostęp miało tylko małe kółko wybranych osób. Wahania te przeciął młody Cesarz Karol, który podał ramię pani Schratl i wprowadził ją przed świecę woskową. W r. 1938, po zajęciu Wiednia, Hitler kazał odebrać od pani Schratl brylanty i wszelką biżuterję, które jej ofiarował Franciszek Józef.

Cenzurowane

Przypomina to staroświecką anegdotkę o biednym studentcie-korepetytorze i o pani Nowobogackiej. Kiedy pani Nowobogacka powiada wreszcie: — Niech osoba siada. Wyprowadzony z cierpliwości student replikuje nieczcownie: — Nie może, bo...
 Czy chciałby pan coś podobnego usłyszeć, panie dygnitarzu?

Niedyskrecje...

W jednym z pułków polskich "gdzieś w Francji" adjutant pułkowy odczytuje wieczorem przed gronem zebranych oficerów rozkazy i informacje, zaopatrywał je od siebie w pouczające komentarze.

Dowódca pułku komentarzy tych słuchał, albo i nie słuchał, bo nie zawsze wydawały mu się interesujące.

Ale raz się obruszył i przerażał adjutantowi, a to w dniu, kiedy adjutant czytając zawiadomienie, że we wtorek, czwartki i soboty obowiązują zakaz sprzedaży "aperitifów", czyli po naszymu napojów wysokowych, skomentował w ten sposób: — "Powiedziemy o tem wcześniej, aby panowie mogli sobie na te dni porobić zapasy..."

Roziskrzone wrześnie słońcem niebo nie szczędziło promieni szaremu wysokiemu domowi przy ulicy Zielnej 25, którego dach, jak pizdepole okopów, roił się od zwójów drutów. Nie były to jednak zasięki kolczaste, choć spełniały podobną rolę w tej wojnie. Drgały one na cały świat falami radiowych wieści z broniącej się stolicy.

— Uwaga! Uwaga! Tu Warszawa II! Ici Varsovie! Achtung, Achtung hier spricht Warszawa II.

Przez tą zapórę nie mógł się przedrzeć podrabiany Raszyn, gdy prawdziwy musiał zamilknąć, uszkodzony z rozkazu wystraszonego naczelnego dyrektora. Warszawa II na przekór małoduszności, która kazała stolicy w pierwszych dniach wojny ewakuować, trwała; Warszawa II ciskała błyskawicę swych fal w daleki świat najpierw zapewnienia o woli oporu, potem wieści o męczeństwie bohaterkiej ludności, znoszącej z ewangelicznym wręcz samozaparciem huragan bomb i granatów, wreszcie zajęła ostatnim S.O.S. depeszmą swego prezidenta Starzyńskiego do przyjaciół na zachodzie:

— Dajcie pomocy, bo wyczerpuje się ostatek naszych sił! Słuchali tego i żołnierze w okopach na przemięciach stolicy i kobiety, stojące mimo huraganowego ognia artylerji niemieckiej, w okopkach za kubłem wody i dzieci stłoczone w piwnicach domu i ranni w bombardowanych mimo czerwono-krzyżskich znaków szpitalach, i...

I przyszła chwila, gdy artylerja przeciwnicza wystrzeliła ostatnie naboje, gdy baterje polskie cichły jedna po drugiej z braku amunicji, gdy zmęczony żołnierz w omalądłych rekach już nie mógł utrzymać białej broni, gdy katedra Św. Jana za-

Józef Winiewicz

waliła się, zamek zgorzał, gdy zabrakło prądu, aby druty na szarym domu przy ulicy Zielnej 25 mogły nadal nieść w świat swoje S.O.S. a wrogowie powtarzać z uporem: — Warszawa! Cała Warszawa trwa!

To niby tylko kilka zdań, ale właściwie było tego przeszło dwadzieścia długich dni i kilkadziesiąt męczących oczekiwań godzin.

W ogniu kulomiotów, pomiędzy lejami bomb i pomiędzy wybuchami granatów ciągle gryzących mury oraz szczerbiących asfalty, przemysłowi się technicy na pole mokotowskie, aby stacje utrzymać w ruchu: Jaką była różnica między nimi, cywilami a żołnierzem przytulonym z karabinem u oka do ziemi w ogrodach, ogródkach i po placach przedmieści stolicy? Byli też żołnierze, jak żołnierzem był każdy mieszkaniec Warszawy w tych dniach. Gdy technik wsiadał do motocykla i znał czło świętym Krzyżem, koledy nie pytali o nic, wiedzieli, że jedzie na Mokotów, gdzie śmierć nie pytała o wyrozumienie, nie zagadywała o dalsze plany życiowe, gdzie trzeba się było oddać pod opiekę Opatrzności.

Gmach na Zielnej artylerja niemiecka też sobie specjalnie upodobała. Bombowce wareszały nad nim równie uporczywie, jak nad elektrownią, jak nad gmachem telefonów, jak nad filtrami. Budynek drżał w posadach. Taki niby literacki frazes, ale jakże zrozumiały dla tego, kto na Zielnej 25 przeżył choć godzinę oblężenia.

Warszawa «II» trwa

Co chwilę świst i loskot. Znowu brzęk szyb. Już nie ma okien w pokoju dyrektora. Już leci szkło w amplifikatorni. W domu naprzeciwko dziury. Dom obok płonie. Biegniemy na dach, aby zalewać ogniska gotowe zniszczyć naszą radjową fortecę. W jedni głęboka dziera. Auto głośnikowe, stojące przed bramą trysnęło płomieniem benzyny i jęknęło odłamkiem rozbitego motoru. Strażnik pilnujący wejścia ledwo uskończył do bramy, na stalowym helmie pokazuje kolegom rysę od jakiegoś odprysku.

— Szkopy znowu w nas grzeją — mówią jego koledy.

Dzień w dzień to samo.

Nie! Z dnia na dzień gorzej, bo pomalutku pomalutku artylerja niemiecka wstrzeliwała się w cel, który spać nie dawał panu Goebbelsowi. Co otworzy radjoaparar, co pomysli o nowej metodzie propagandy na wypadek zniszczenia ostatniej radjostacji polskiej, to mu drut anten z Zielnej i Mokotowa wyszczerzy groźnie: — Achtung! Achtung Hier spricht Warszawa II. Im Gegensatz zu den deutschen Falschmeldungen stellen wir fest! Warszawa II trwa!

Gmach na Zielnej kiwa się w prawo i w lewo, ale na korytarzach czerwone lampki nakazują ciszę, bo stacja czynna. "Cisza! Heż to razy na przestrzeni tych dni od początków września do jego tragicznego końca, czytając przed mikrofonem swoje pogadanki, słyszałem przez izolacyjne wójtki studia huk gromki obok, jakby przez ścianę, pękających grana-

LUCJAN ŻELIGOWSKI

O idee słowiańska...

Dalszy ciąg ze strony 1-ej

Historią świata rządzi idee. Jeżeli nie wiemy czem kierował się stary Egipt, stawiając piramidy, to już znamy idee Grecji i Rzymu, idee Aleksandra Wielkiego i Napoleona, idee rewolucji francuskiej, i imperium brytyjskiego, idee germanizmu i komunizmu i ponad nimi wszystkie idee chrystianizmu. Idee te powstawały i padały jako skutki wielkich wstrząsów i wielkich ewolucji dziejowych. Taki wstrząs przeżywamy obecnie. Budzi on uspięone idee, wskazuje narodom ich błędy, zmusza do zavracania ze złej drogi.

I w tej tragicznej, uroczystej chwili pytamy, jaką była idea przewodnią narodu polskiego. Do jakich celów dążyła od okola jakiej myśli przewodniej skupiała się jego myśl narodowa. Odpowiedź na to dają częściowo nasi politycy, historycy, ludzie nauki, sztuki, literatury. Polska dążyła do niepodległości. Naród polski stworzył wielkie państwo, umiał go bronić i opierać się na jeźdźcom. Gdyby nie Polska, dziś Niemcy byłiby daleko na wschodzie. Możemy być z tego dumni, zuzylismy na to wiele energii i pietyzmu, wiele łez i krwi. Tej idei niepodległości nikt kwestionować nie może. Ona była, jest i będzie. Ale dla wielkiego narodu ona nie wystarcza, może być podstawą, lecz nie może być jedynym celem. Ideal niepodległości tkwi bowiem w psychice każdego najmniejszego narodu. To tylko myśl o sobie — to narodowy egoizm. A, jak mówi Mickiewicz, "naród wielki to ten, który swoją historią tworzy nie tylko z myślą o sobie, lecz o innych, — wykonywa misję".

I wtedy zadajemy sobie pytanie, jaką misję wykonywał naród polski. Jeżeli idea niepodległości była tylko taktiką, to jaką była strategia narodu polskiego? Polska była przedmurem chrześcijaństwa. Jej rola była wielka, lecz skończyła się, kiedy też naukę przyjęły narody wschodu. Pozostała tylko tolerancja, która ma swego stróża w psychice narodu. Polska była wyspą kultury łacińskiej między germanizmem i wschodem, nosila na wschód zachodnią kulturę, zwyczaję, była apostołem rzymskiego prawa. Tak, to wszystko było bezsprzecznie, lecz nie było jednego zasadniczego ideału, dookoła którego skupiałyby się wszystkie imie.

Mówiąc o tem wszystkim, przemilczamy jedno. Nie mówimy o tem, że Polska jest awangardą narodów słowiańskich. Twórca świata związał ją właśnie z tem miejscem Europy, gdzie swoją misję dziejową może najlepiej wykonywać, pierwsza przyjmować bój z Germanami i raczej ginąć, niż schodzić z posterunku. Naród polski tę misję instytkownie wykonuje. Niestety tylko instytkownie, bo pod innymi hasłami, bez pomocy pokrewnych narodów, w których zamiast przyjąć do najczęstsiej wrogów. Polska sama wyrzekła się rodziny słowiańskiej i sama skazała się na samotność. Zaczęła służyć innym ideałom, stała się bohaterem, lecz marnotrawnym synem Słowiańszczyzny. I dlatego ani mestwo i rycerskość jej synów, ani patriotyzm i cnota jej niewiast, ani zdrowy instykt całego narodu nie daje właściwych rezultatów. Zamiast iść drogą wskazaną przez Piastów i Jagiellonów poszliśmy innymi dro-

gami, i dlatego za wzorem Polski wszystkie słowiańskie narody są w rozszycie i zamiast pomagać szkodzą sobie nawzajem, a skutek tego jest taki, że Niemcy bawią się nimi, jak kot z myszką.

W okresie Bolesławów Polska była silna, bo szła własnymi drogami myśli słowiańskiej. Potem je opuściła. W ciągu tego tysiącletniego okresu były czasy, kiedy wstępowałyśmy na własną drogę. Była to era Jagiellonów, i bitwy pod Grunwaldem, Unii Lubelskiej. Opuściwszy tę drogę, idąc zaułkami, doszliśmy do tragedii 1939 roku.

Nie możemy zaprzeczyć cywilizacyjnej roli Polski na Wschodzie. Jednak elita narodu polskiego odrywając się od pokrewnych sobie słowiańskich narodów, oderwała się i od własnej kultury, własnego przeznaczenia.

To co mówimy nie jest czemś nowem. Powtarzamy tylko to, co tu w Paryżu, z siłą i prorocostwem głosił Adam Mickiewicz, potem Norwid, Szajnoch, Leleweł, Libelt i szereg innych myślicieli i historyków.

Niestety, nowoczesna nauka o tem wszystkim zapomniala. Nie odczuwała się nigdy w obronie celów Narodu, widząc ich fałszowanie, i dlatego niewiele ma do przekazania potomnym.

Nowa Polska musi przewekstnować się na nowe tory. Musi znowu stać się awangardą Słowian i skarbnią ich ducha, tak jak to robili bohaterzy naszej przeszłości. Musi przypomnieć sobie swoją rolę dziejową, porzuconą oddawna. Tylko wtedy odnajdzie siebie sama i tylko wtedy świat lepiej zrozumie i oceni krew przez nią przelaną i rolę jaką odgrywa, tworząc mur obrony przeciwko germanizacji. Nie można poprzestać na żalach i lamentach. Musimy skupić swoją energję. Wielki okres historyczny wymaga wielkich celów, wielkich postanowień, wielkich wysiłków. Ale jeśli idzie o decyzję, głosy są rozstrzelone: jedni mówią że zapóźno jest aby Polska zaczynała głosić nowe idee, inni, że za wcześnie, gdyż głos Polski mało znaczy obecnie.

Jaką drogę wybrać? Czy podporządkować się wschodowi? Czy szukać zbliżenia z ideologami, które są nam najbardziej obce? Czyż mamy być zależni od sił, które są nam wrogie i sprzeczne z wszystkimi naszymi dążeniami? Jesteśmy między dwoma olbrzymami, germańskim i słowiańskim, które prowadzą ze sobą odwieczną wojnę. Tylko że jeden prowadzi ją świadomie, systematycznie, jest uzbrojony we wszystkie zdobycze nowoczesnej cywilizacji i pozbawiony wszelkich zasad moralnych, drugi w stanie niemal prymitywnym, słaby, częściowo zdemoralizowany, często poddający się woli przeciwnika nie przebiegającego w środkach.

Między nimi jest Polska. Należy uprawiać do rodziny słowiańskiej, ale zerwała oddawna wszystkie nici wiążące ją z innymi narodami słowiańskimi. Z zachodu brała naukę, kulturę, zasady moralne, prawo, ustroje polityczne. Ale stała się tylko "papugą" narodów. Oderwała się od mas ludowych. Prawo rzymskie, niepolichone z "chłopskim" rozumem, zmieniło się w karykaturę tysięcy

niewykonywanych ustaw. Wszystko to mściło się za oderwanie od pnia rodzinnego. Zyskiwali na tem Niemcy, a Polska szła od jednej katastrofy do drugiej.

Musimy obecnie wrócić na porzuconą drogę i stać się awangardą słowiańszczyzny. Niezależnie od tego, czy inne narody słowiańskie pójdą z nami, czy nie, musimy sami wykonać swoje zadanie dziejowe. Jeslibyśmy to zrobili 1000 lat temu, to nie byłoby obecnej tragedji, a może i obecnej wojny. Zdałoby się, że idea awangardy słowiańszczyzny jest banalna i prymitywna, a jednak wypowiedziana szczerze i mocno otworzyła przed nową Polską nowe horyzonty, nowe drogi, nowe ideały, stworzyła nowy stosunek do pokrewnych i sąsiedzkich narodów.

Polska ma tak wyjątkową tradycję, ma takie położenie geograficzne między światem germańskim i słowiańskim, tak zastrzony kult ziemi i instykt wolności, że nie może, niema moralnego prawa zadwoić się polityką lokalno-etnograficzną. Musi wielkie linje swojej przyszłości związać z narodami wschodu, lub zachodu. Musi znaleźć sobie odpowiednie miejsce. Dla narodów słowiańskich Polska musi być starszym bratem, który przeżył największe tragedje, otrząsnął się z egoizmu i zarozumialości, który zdaje sobie sprawę ze swoich błędów i omyłek, i umie zacząć nowe życie.

Każdy wielki okres dziejowy wytłaniał jakąś wielką Idee, która nie raz dojrzała do tysiące lat. Wszystko przemawia za tem, że obecny okres wyłonił Idee Słowiańską. Wielkie idee żyją w zasięgu uczuć narodów, w zasięgu ich instyktów, tradycji i możliwości. Czeka ją na swoją kolej w dziejach świata. Tak czeka Idee Słowiańska. I ten naród, który ją wysunął, będzie wieczny i nieśmiertelny, bo razem z ideją musi wyłonić z siebie gigantów ducha i czynu.

Postawie teraz pytanie, jaki naród ma wysunąć Idee Słowiańską. Przypomnijmy sobie, że sto lat temu odbywał się w Pradze czeskiej zjazd słowiański. Był to okres, kiedy Rosja carska, kierowana faktycznie przez Niemców, głosiła słynny "panslawizm" i nawoływała inne narody, aby "swe strumyki zlały w wielkim morzu rosyjskim". I wtedy słynny Pałacki powiedział rosjanom: — "Nawołujecie nas, abymy się połączyli z wami. Chciecie ze wszystkich uczuć i instyktów słowiańskich odlać jeden dzwon, któryby głosił Idee Słowiańską. Ale my tego nie chcemy. Każdy naród słowiański musi odlać swój własny dzwon i wtedy te dzwony wznieśmy na wspólną dzwonicę i będą one głosić Unję Słowian".

Te prawdy są prawdami dnia dzisiejszego. Każdy naród musi odlać swój własny dzwon, a nie może panować nad innym narodem. Nam chodzi obecnie o dzwon polski. Będziemy dumni, jeżeli on pierwszy ogłosi światu Idee Słowiańską.

W interesie Narodu i Państwa Polskiego, w interesie Anglii i Francji w interesie wszystkich ludów słowiańskich, a także wszystkich innych narodów, w interesie toczącej się wojny, przyszłego pokoju i organizacji nowej Europy tędy, aby Nowa Polska już dziś na emigracji wytynęła drogi swojej przyszłości i obwieściła światu i swemu narodowi, że jest Polska słowiańska, i że jej polityka będzie polityką awangardy narodów słowiańskich.

coś niecoś na wyniesienie do domu w czasie, gdy w stolicy już panował głód. Choć wyjście do domu było wielkim ryzykiem. W dzień orka po studjach i amplifikatorniach. Dopiero wieczorem sunęło się od bramy do bramy ulicami, pośród płonących domów, zdychających koni i wesołych po dymiących zgłiszczach głodnych psów, w swędzie spalonych, zaduchu rozkładających się ciał, aby żonie czy matce wręczyć zafasowany od panny Bogdziewiczówny chleb. W domu rodzina dziękowała zaklekiem:

— Nie chcemy chleba! Chcemy zwycięstwa.

Tak miają dzień po dniu — jakby już tak musiało być, jakby Warszawa miała ostać na długie miesiące wojny niezdobytym Verdun. Z nas dziennikarzy coraz to ktoś wyprysnął na miasto po wrażenia. Kask stalowy, notes, w motocykl i jazda. Wróci, nie wróci — leczyli koledy. Wracal, lykal zostawiona mu porcję chleba i opowiadał. O duchu żołnierza po okopach, o śmierci Przemka Warmińskiego, prowadzącego kompanję w bój w białych rękawiczkach, wygolonego, promieniejącego czystością jak na defiladzie, o tym jak Hemiczek nie doszedł do kościoła, bo go utłukło ścierwo żelastwo gdzieś po drodze, o Sierżystawie Chlapowskim, wędrującym wolnym krokiem ulicą, aby dawać zapomogi tym, których tu wojna zastała bez grosza, o szpitaliku urządzonym przez panie z inteligencji, w którym ranni lotnicy szpetnie kleją na amputowane nogi, że im na nowo do samolotów wleść nie pozwolą. O wszystkim. I zaspiał się czło, gdy opowiadał przychodziło o miodym, raanym żołnierzu dźwigającym na noszach, który poznał dziennikarza i wołał:

Dalszy ciąg na stronie 4-ej.

Notatki polemiczne

Pisałem, że Walery Sławek dla Józefa Piłsudskiego był, między innymi, tem

"czem Jan Ewangelista dla Chrystusa"

Cat zauważa:

"... te paralele historyczne wydają mi się nietrafne. Jan Ewangelista, a więc zapowiedź, prekursor..."

Skąd? Jan Ewangelista, autor jednej z Ewangelii, autor Apokalipsy, najmłodszy z Apostołów, pisał i uczył po śmierci Chrystusa Pana. Był to najlubiejszy, najbardziej oddany, uczeń Chrystusa i dlatego użyłem tego porównania, zawierającego, jak każde porównanie, pewne elementy styyczne, pewne zaś nie. Dla tego używa się czasem paru porównań naraz, by to co w nich jest wspólne, wystąpiło dobitniej.

"Zapowiedzią, prekurem" można nazwać — i nazywa się potocznie innego Jana. Tylko nie Ewangelistę, lecz Chrzyciela, który istotnie był prekurem Chrystusa. Może to tego Jana miałeś, Cacie, na myśli?

K. P.

Drogi, kochany Xawery!

Zazdroszczę Ci miejsca w którym się teraz znajdujesz. Gdyby nie poczucie, że to co tu robisz przynosi trochę korzyści, zrobiłbym napewno wszystko, aby być razem z Tobą. Co do świętych Janów, to wspaniale wykorzystales to, że pisząc o Janie Ewangeliste myślałem o Chrzycielu. Ale Ty trochę w tem jesteś winien. Przecież napisałeś: — Zamoyski obok Batorego, Trocki obok Lenina, Ossoliński obok Władysława IV-go... Jan Ewangelista obok Chrystusa. Przecież Zamoyski, Trocki, Ossoliński — wszystko to byli ludzie o indywidualnościach, które "towarzyszyły" Batoremu, Leninowi, Władysławowi IV-mu. To byli właśnie towarzysze, a nie uczniowie. A Jan Ewangelista był uczniem, pięknym, wspaniałym uczniem, ale tylko uczniem. Moja więc jest wina, ale sprwadzona ponieważ Twoim — wybac — wadliwym łańcuchem porównań i zestawień. Niech Ci te kilka słów mewa odemnie zamiesz z memi najserdeczniejszymi pozdrowieniami.

(Cat)

P.S. Pani M. Pruszyńska proszona jest o możliwie szybkie skomunikowanie się z redakcją „Słowa”.

CENZUROWANE

Mundury Wojskowe

będą starannie wykonane

w ciągu 3 dni za 845 fr.

w firmie Londres-Roubaix-Tailleurs

97. Av. de Clichy.

Metro: Fourche. Autobus: R bis i H.

Firma polecana

Komunikaty

Stowarzyszenie France-Pologne, którego prezesem honorowym jest Ignacy Paderewski, organizuje w dniu 3 maja, o godz. 20.15, wielką Akademię w Amfiteatrze Sorbony, z okazji Święta Narodowego polskiego. Rządy francuski i polski będą na niej oficjalnie reprezentowane przez swoich członków. W czasie uroczystości zabiorą głos Ambasador Józef Noulens, Przewodniczący Stowarzyszenia France-Pologne, Pan Edouard Herriot, Przewodniczący Izby Deputowanych i Minister Stanisław Stroncki.

Po przemówieniach nastąpi część wokalna-muzyczna, w czasie której będą wykonane utwory francuskich i polskich kompozytorów.

Wszystkie osoby pragnące uczestniczyć w tym obchodzie proszone są o zgłaszanie się do sekretariatu Stowarzyszenia France-Pologne, 5, rue de Greffulhe, Paris VIII, metro Madeleine lub Havre-Caumartin począwszy od czwartku 25 kwietnia, w godz. 10-12 i 15-18, gdzie będą mogły otrzymać wolne karty wstępu na te uroczystości.

Sprawozdania kinowe

Dwie premjery francuskie, wystawione niemal jednocześnie na bulwarze des Italiens i Poissonière: — "Człowiek szukający prawdy" (L'homme qui cherche la vérité) i „Paryż - New-York” (Paris - New-York), można porównywać ze sobą zestawiając koszt ich produkcji z — osiągniętym rezultatem.

Oczywiście, jak się słusznie domyślamy, stosunek będzie odwrotnie proporcjonalny, t. zn. film osiągnięty małymi środkami będzie bił o nieskończoną ilość długości film wystawiony z przepychem.

Akcja „Paryża - New-Yorku” toczy się na pokładzie luksusowej „Normandie”; od czasów « Ludzi

w hotelu » z Gretą Garbo w roli tancerki i Joan Crawford — sekretarki, film chętnie i często powraca do akcji w zamkniętym terenie: statek, hotel, a czasem zwykła, czynszowa kamienica (Derrière la façade). Na statku dzieją się rzeczy, które dzieją się zawsze na pokładzie filmowanego statku: okrętem jedzie milioner, który niewiadomo dlaczego musiał na ten kilkutygodniowy spacer zabrać ze sobą wszystkie brylanty w walizce, naturalnie złodzieje i tajniacy kradną brylanty na wypródkę, córka-jedynaczka milionera zakochuje się w bardzo przyjemnym młodzieńcu, niestety nieposiadającym brylantów w wa-

lizce, co jest jak zwykle, zasadniczą przeszkodą w projektach małżeńskich z córką milionera. Jedzie jeszcze drugi bogacz, ten na szczęście bez brylantów, zato z żoną i sekretarką osobistą, sekretarki dzięki nastrojom żony zmieniają się dość często, jak dotąd jednak to nie pomaga, a właściwie nie przeszkadza, tym razem żona wpada na wypróbowany koncept, który nigdy, zwłaszcza w filmach, nie zawodzi — zaprzyjaźnia się z sekretarką. Itd. itd.

Zmobilizowano do tego filmu cały sztab pierwszorzędnych aktorów z Michel Simon i Gaby Morlay na czele, wydano napewno masę pieniędzy, ale to nic nie pomogło, film jest nudny.

„Człowiekowi szukającemu prawdy” wystarczyło jedno ładnie urzą-

dzone wnętrze i parę fragmentów przeciętnego banku, napewno nie wznoszonego litylko w tym celu, i — film gotów. I to dobry film.

Zaangażowano Raimu do głównej roli, czarnego psa, Jacqueline De-lubac, Alerme, Tramel, Mercaton i Yvette Lebon do pomniejszych.

Treści filmu nie opowiadam, bo go polecam, postaram się przypomnieć, kiedy zejdzie do kin tańszych.

Jeśli można mówić o jakimś mankencie francuskich wytwórców filmowych, to chyba tylko o wsadzaniu aktorów charakterystycznych na całe życie — w tę samą rolę.

Jedno z pism filmowych podniosło ostatnio taki zarzut i toczy całą batalję w tej sprawie.

— Dość już! Dość już filmów z człowiekiem łąącym po krawędzi

EDDY

Kalendarz wojenny

Środa 17 Kwietnia

Oficjalne komunikaty mówią o nawiązaniu kontaktu pomiędzy korpusem ekspedycyjnym brytyjskim i wojskami norweskimi.

Brak jest wiadomości co do dokładnego przebiegu walk w Norwegii; widoczne są jednak wysiłki niemieckie nawiązania kontaktu z Oslo w kierunku na Bergen i Trondhjem jak też tendencja by na wysokości Trondhjem móc ustalić linię frontu, który w tem miejscu (jednym z najważniejszych w całej Norwegii) wynosiłby tylko około 80 km i przecinał cały kraj na dwie części.

Lotnisko w Stavanger, które od 7 dni jest codziennie bombardowane przez lotnictwo angielskie zostało przez 1 godzinę i 20 min., ostrzelane przez szereg jednostek floty brytyjskiej. Jeden z krążowników został uszkodzony przez niemiecką bombę lotniczą.

Czwartek 18 Kwietnia

Nacisk niemiecki na Szwecję nie uzewnętrznia się od kilku dni, natomiast wzrasta ponownie na kraje bałkańskie zwłaszcza poprzez coraz większą ilość "turystów" niemieckich, których obecność sygnalizują Belgrad, Budapeszt, Bukareszt i Ankara. — 4 państwa naddunajskie (Węgry, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria) członkowie stałej komisji Dunaju zawarły układ dotyczący wzmocnienia bezpieczeństwa żeglugi na Dunaju. Układ ten przewiduje zakaz żeglugi statków mogących być przerobionymi na okręty wojenne, jak również przewozu broni, materiałów wybuchowych i cementu, bez specjalnego zezwolenia — kontrola załóg statków i celna zostanie znacznie zaostrzona.

W związku z zainteresowaniem Japonii Indiami holenderskimi na wypadek ataku niemieckiego na Holandję, minister holenderski w Waszyngtonie Loudon oświadczył po swej konferencji z p. Sumner Welles, iż rząd holenderski nie dopuści do jakiegokolwiek opieki prewencyjnej nad jakimikolwiek posiadłościami holenderskimi innego mocarstwa. — Sekretarz Stanu Cordell Hull złożył deklarację, w której zwrócił się do wszystkich państw zainteresowanych rejonem Indii holenderskich, a w szczególności do Japonii, by uszanowały status quo Pacyfiku.

Rząd polski wydał 1-szy tom czarnej księgi dotyczącej okrucieństw niemieckich popełnionych w Polsce. — Jednocześnie rządy francuski, angielski i polski wydały wspólną deklarację, w której raz jeszcze stwierdzają odpowiedzialność Niemiec za wszystkie zbrodnie popełnione na państwie i narodzie polskim oraz ponowili swoją decyzję naprawienia szkód Polsce wyrządzonych.

Piątek 19 Kwietnia

Wiadomości ze Sztokholmu mówią iż Narvik jest w całości w rękach wojsk brytyjskich. — Wojska niemieckie dokonują robót fortyfikacyjnych naokoło Trondhjem. — Angielskie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat mówiący o dalszym lądowaniu wojsk brytyjskich w różnych punktach wybrzeża Norwegii.

W następstwie decyzji z dnia 10 kwietnia b. r. powziętej przez parlament islandzki i dotyczącej przejęcia przez rząd islandzki w swe ręce prowadzenia tych spraw, które były prerogatywami króla duńskiego, Reykjavik jest już w kontakcie z Londynem i Waszyngtonem celem nawiązania bezpośrednich stosunków.

W odpowiedzi na zapytania w Izbie Gmin, premier Chamberlain podkreślił starania rządu brytyjskiego utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w rejonie bałkańskim.

Brytyjski minister wojny ekonomicznej w przemówieniu onegdajszym użył zwrotu: "Anglia nie ma sporu z Włochami, lecz chce wiedzieć czy Italia pragnie być nadal uważaną za państwo neutralne czy też nie".

Szwajcaria i Holandia (gdzie został ogłoszony stan wyjątkowy), powzięły szereg nadzwyczajnych środków mających na celu wzmocnienie bezpieczeństwa państwa z uwagi na wzrastające możliwości interwencji z zewnątrz, nie mającej charakteru otwartej agresji.

Był premier jugosłowiański Stoyadinovic został zaaresztowany po dokonaniu u niego rewizji, w trakcie której policja znalazła jakoby dokumenty silnie kompromitujące.

Tokio wyraża zadowolenie z powodu decyzji Holandji nieprzyjęcia czyjejkolwiek opieki nad jakąkolwiek częścią swoich posiadłości.

Sobota 20 Kwietnia

Parlament francuski wyraził zaufanie rządowi p. Reynaud jednogłośnie. (515 głosów.)

Komunikat naczelnego dowódcy francuskiego donosi o wylądowaniu w Norwegii oddziałów francuskich i o ich wejściu w akcję. — Miarodajne koła angielskie ogłaszają, że statek niemiecki Rio de Janeiro zatopiony w dniu 8. IV. b. r., storpędowany został przez łódź podwodną polską „Orzeł”. „Rio de Janeiro” był pierwszym zatopionym transportowcem wiozącym wojska niemieckie do Norwegii.

Zwraca uwagę fakt blizkiego wyjazdu do Moskwy delegacji rządu belgradzkiego dla nawiązania stosunków handlowych. — Trudno jest narazie ustalić, czy poza powyższym ma również nastąpić zbliżenie w stosunkach politycznych, od lat właściwie nieistniejących.

Na froncie zachodnim notowana jest od kilku dni ożywiona działalność lotnictwa obu stron.

Niedziela 21 Kwietnia

"Popolo d'Italia" ogłasza artykuł mówiący, iż państwo takie jak Włochy mające swoje zasadnicze interesy na Morzu Śródziemnym nie będzie mogło być podczas obecnej wojny tylko obserwatorem. Podkreśla przytem, że połączenia Włoch z Abisynją są wciąż pod kontrolą obcego mocarstwa. — "Times" pisze, iż Włosi winni nie zapominać o ostatnich sukcesach floty brytyjskiej, która gotowa jest skierować się łącznie z flotą francuską wszędzie tam gdzie interes aliantów lub niepodległość mniejszego państwa zostałyby zagrożone.

Obraz dotychczasowych walk w Norwegii i ich rezultatów wskazuje na: Opanowanie w całości Narviku przez Anglików, z tem że rozpoznanie oddziały niemieckie trzymają się jeszcze wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do Narviku do szwedzkich złóż rudy w Kirunie; Niemcy trzymają się silnie koło Trondhjem, punktu bardzo ważnego, tak ze względu jako bazy wypadowej przeciw Anglii jak i dlatego iż jest to rejon bardzo bogaty pod względem przemysłowym, rolniczym i żeglugi. Rejon ten jest odległy o około 400 km od południowych pół bitew rozgrywających się koło Hamar i Elverum położonych blisko granicy szwedzkiej i zdaje się zajętych przez wojska niemieckie. — Zarówno Bergen jak i Trondhjem są przedzielone pasmami gór, wznoszących się na przeszło 2.000 metrów, od Oslo jak i od Hamar i Elverum. Połączenia komunikacyjne przez te pasma górskie ograniczają się do nielicznych linii kolejowych i szos zbudowanych w bardzo trudnym terenie, o bardzo znacznych wzniesieniach, posiadających wielką ilość mostów i tuneli co może w sposób zasadniczy ułatwiać wojskom norweskim ich obronę i uniemożliwienie wojskom niemieckim nawiązania łączności tą drogą.

Ambasador japoński w Waszyngtonie oświadczył po swej rozmowie z Sekretarzem Stanu Cordell Hull'em, iż rząd tokijski jest zgodny co do potrzeby utrzymania status quo na Pacyfiku.

Poniedziałek 22 Kwietnia

W Skandynawii ożywiona działalność lotnicza obu stron. Anglicy bombardowali lotniska w Kristjansand i Stavanger (Norwegia) i w Aalborg (Dania). Niemcy główny wysiłek lotniczy skierowują na transporty i desanty aljanckie, przychem po raz pierw-

Józef Winiewicz

Dalszy ciąg ze strony 2-ej.

— Redaktorze! Prawdaż to, że nasz naczelny wódz przyleciał tu awionetką i już będzie teraz z nami, i już nas nie opuści, i zwycięży?

Cóż było odpowiadać? Wykręt nie zadawała, prawda mroziła doznana krzywdą, kłamstwo, przez usta nie przechodziło. Znekonie ustępowało wieczorem, gdy do gmachu radja wpadał prezydent Starzyński. W mundurze majora, błąd od zmęczenia, ale rozpromieniony energią i wiarą. Siadał przy mikrofonie i grzmiał:

— Pilnować mi czystości w mieście, usuwać gruz i skorupy rozbitych szyb. Musimy być wzorem systematyczności, mimo tych ciężkich warunków. Wasze niedoczekanie panowie Niemcy. Nie liczcie na nasze załamanie.

Potem grzmiały dźwięki Warszawianki; potem wiedzieliśmy, że do piwnic, schronów, w okopy, między innymi gdzie tylko ostał się jeszcze głosnik przenikała fala "drugiej Warszawy" promienie nadziei, płomyki wiary. Starzyński był wszystkim. Dziś powiedział, że zarząd miasta potrzebuje pieniędzy a jutro już przed okonkami kasy miejskiej cisnęli się ludzie i pacili zaległe podatki. Kucali taki na ulicy za poświstem szrapnelu, przydygotał pół godzinki gdzieś po bramie, spościł się ze strachu, ale docierał ze zwojem banknotów do kasy podatkowej. Bo Starzyński kazał, bo Starzyński z tych złotych nie tylko ocali Warszawę, ale umożliwi też zwycięską ofensywę.

A gmach na Zielnej drżał coraz bardziej. Niemcy próbowali dywersji, nasyłając podejrzane typy do gmachu radjostacji. Dała im radę

uzbrojona straż porządkowa. Niemcy podszli się pod falę Warszawy II i zaczęli nadawać swoje wiadomości po polsku na tej samej fali. Marszem żalobnym grzebali nadzieje Polaków wsłuchanych w tę ostatnią propagandową placówkę polskości. Warszawa II jednak czuwała. O trzeciej w nocy dyżurna obsługa, utrzymująca kontakt z radjostacjami zachodnio-europejskimi obudziła piwnicę:

— Niemcy na naszej fali!
I jako odpowiedź zadygotał huraganowy ogień — po polsku, po niemiecku, po francusku, po włosku, po angielsku:

— Niemcy kłamią! Nie — My trwamy! To Warszawa II! Achtung! Achtung! Warszawa II. Ici Varsovie Nie! Nie! Jeszcze Polska nie zginęła!

Technicy plakali ze wściekłości! Speakerowi głos załamywał się ze wzruszenia! Piwnica dygotała od pytań:

— Czy nasze wyjaśnienia zostaną usłyszane przez naród, żołnierzy, sprzymierzeńców?

Ten szturm odparto! Partje socjalistyczne Anglii i Francji odpowiedziały na falach sprzymierzonych, że świat cały podziwia bohaterstwo Polaków. Burmistrz Londynu zaczął do wytrwania. Ale przyszło najgorsze. Zniszczono elektrownię! Zabrało prądu — tak jak działom zabrakło amunicji, żołnierzom sił, kobietom łez, dzieciom szłochu. Technicy uruchomili podręczne dynamo! Zamało! Starczyło na parę godzin! Szary człowiek ulicy, który wpełzł w obronę swego życia przed bombami w podziemia walących się domów już nie usłyszał sygnału radjostacji, już go nie krzepiły słowa otuchy, bo zdławiła je — smutna rzeczywistość.

KOHORTA

Wydawnictwo książek polskich

Celem dostarczenia Polakom na obczyźnie taniej, aktualnej książki polskiej — powstało w Paryżu (45 rue Decamps, tel. TRO. 28-80) Wydawnictwo KOHORTA;

Dotąd wyszły w druku następujące książki KOHORTY:

BIBLIOTEKKA BELETRYSTYCZNA

(okładki żółte)

B. Pawłowicz: Przygody łodzi podwodnej "Orzeł"

E. Ligocki: Z ziemi obcej do Polski

M. Lisiewicz: Posucha

BIBLIOTEKKA PAMIĘTNIKÓW

(okładki zielone)

B. Pawłowicz: Przez Ocean do Polski Walczącej

J. Growski: ZSRR — Wspomnienia

A. Bogusławski: Ku Lepszej Przyszłości

BIBLIOTEKKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA

(okładki pomarańczowe)

S. Koterski: Błędy

J. Kowalski: Gestapo w Polsce

H. Korab-Kucharski: Odkryjmy Francję.

Cena tomiku w oprawie kartonowej we Francji 8 frs, przesyłka 60 cent.

Dalsze książki ogłosimy niebawem.

Oprócz książek, KOHORTA wydała również płyty gramofonowe z muzyką polską: "Warszawianka", „Kosa i karabin", „Krawiowski", „Kujawiak", oraz „Piosenka Wojskowa" i „Melodia ludowa". Cena płyty 30 frs. przesyłka wraz z asekuracją od potłuczenia 7 frs.

Redakcja "SŁOWA" pragnąc ułatwić swym czytelnikom nabycie polskiej książki wprowadza sprzedaż ulgową wydawnictw KOHORTY. Załączony kupon przedstawiłony lub przesyłany do KOHORTY, (Paris XVI, 45 rue Decamps, Metro Pompe) uprawnia do nabycia wszystkich jej wydawnictw z ustępstwem 10%, a w razie nabycia co najmniej 4 książek lub 3 płyt z ustępstwem 15%.

KUPON ULGOWY "SŁOWA"

na nabycie wydawnictw KOHORTY

z ustępstwem 10% wzgl. 15% prze-

ślać wraz z zamówieniem na książki

i płyty, lub przedstawić w Wydawn-

ictwie KOHORTA, Paris XVI,

45, rue Decamps, Metro Pompe

szy została wymieniona miejscowość Namsos położona około 130 km. na północ Trondhjem i około 400 km na południe od Narviku; według komunikatu angielskiego okręty ani wojska aljanckie nie odniosły żadnych większych szkód. — Lotnictwo niemieckie dokonuje pozatem ciągłych przelotów nad Szwecją; w dniu wczorajszym zostały zestrzelone 3 aeroplany niemieckie przez szwedzką artylerię przeciwlotniczą. Po wojowniczych artykułach prasy włoskiej w ostatnich dniach, kilka dzienników italskich cytuje ustęp onegdajszego przemówienia premiera Reynaud stwierdzający, że rząd francuski zarówno przed jak i po 1-ym wrześniu 1939 sugerował Rzymowi nawiązanie przyjaźielskich rozmów w celu znalezienia podstaw dla słusznego uregulowania spraw spornych pomiędzy obu państwami. — Po kilkakrotnym odraczeniu, Mussolini wygłosił wczoraj przemówienie (do korporacji faszystowskich), w którym wezwał naród do pracy i zbrojenia się.

Wtorek 23 Kwietnia

Wczoraj i dziś odbyło się w Paryżu 8-e z kolei posiedzenie Rady Najwyższej Aljantów, w której po raz pierwszy wzięli udział ze strony polskiej generał Sikorski i minister Zaleski oraz za Norwegię poseł norweski w Paryżu Bachke.

Komunikaty wojenne mówią o dalszym lądowaniu wojsk aljanckich w Norwegii, bez ponoszenia żadnych strat. — Wiadomości z pomocy wskazują na bitwy w okolicy Trondhjem oraz, że wojska brytyjskie dotarły już do okolic miejsc. Hamar położonej około 150 km. na północ od Oslo, gdzie weszły w kontakt z oddziałami niemieckimi. — Nacisk Berlina na Szwecję ponownie wzrasta. — Lotnictwo angielskie bombarduje w d.c. lotniska położone na terenie Norwegii.

Warszawa « II » trwa

Parę godzin pracy krótkofalówek — na nie podręczne dynamo jeszcze wystarczą. I kapitulacja. Nikt z dziennikarskiej kadry radjowej załogi nie chciał zrezygnować komunikatu w językach obcych na tę ostatnią krótkofalową transmisję Warszawy II. Zbiliśmy płytę z sygnałem radjostacji. Płytę z hymnem narodowym zabrał speaker do domu.

— Przyda się niedługo! — powiedział.

I znowu na ulicach było dużo słońca, bo tego nie zabrakło w pamiętnym wrześniu 1939 roku. W bramie gmachu przy Zielnej 25 plakał jakiś młody porucznik. Kilku żołnierzy z bataljonu ochotniczego Obrony Warszawy przyszło dziękować za naszą pracę. Ścisaliśmy im dłonie. Z tobołkami wychodziliśmy powoli, jakby osłepieni światłem.

Na Zielnej same ruiny. Sąsiedztwo gmachu Polskiego Radja w gruzach. Szary dom jednak choć w szczybach, ale ostał do ostatka. Kiedyż w nim nakręcimy przed mikrofonem tę zabraną pod płaszczem płytę z hymnem narodowym? Potem na skwerach zaczęły gromadzić się oddziały wojskowe, aby pewnego popołudnia, gdy niebo zawstydziło się swej tyle dni trwającej pogody i zasnulo się chmurami smutku, wymaszerować... w niewole.

Na ulicach wśród gruzów stały milczące tundy. Zdejmoiwano przed wojskiem czapki, kobiety chyliły głowy, dzieci płakały. Żołnierze też płakali. Oficerowie prowadzili swe oddziały na koniach — salutowali tłum. Stukot kopyt końskich, równy krok piechurów i ta cisza pośród rumowisk. Szli już tak kiedyś od Belwederu po Katedrę — stukot kopyt i marsz piechoty i szloch ludzi. To było na pogrzebie Bohatera. Teraz nie było nawet komu wyprawić bohater-skiej Warszawy pogrzebu. W mury miasta już wjeżdżali zwycięscy.

A potem obcy ludzie zaczęli opowiadać o Warszawie II. Słyszeli —

a jakże. W kawiarni budapeszteńskiej był gwar. Kobiety jakieś chichotały z młodzieńcami, wyciętymi jak z żurnalu. Kelnier częstował białą kawą. A oni powtarzali, że słyszeli; słyszeli nawet terkoty karabinów w głośniku i huk bomb i dźwięczenie karafki na stoliku prelegenta.

— Moja żona wtedy płakała — zauważa jeden.

— Tak baby paskudnie źle to przetrzymywały — mówi drugi i sączy oranżadę.

W Warszawie przetrzymywały! I ktoś to teraz zrozumie tamto bohaterstwo, gdy dzień po dniu wydziera z piersi serce, gdy córeczka w domu płakała.

— Tatusiu, ja niechcę żyć, jeśli Warszawa padnie.

Gdy prostackowicie mówili, że trzeba było przy braku amunicji bronić się nawet białą bronią, z nożem w zębach, przed psiajuchami.

Któż zrozumie?

Owszem są tacy, co żałują murów, że za długo i niepotrzebnie broniono stolicy, że to nie miało sensu. Gdyby tam byli, twierdziłby inaczej. Mury — zbuduje się nowe; epopeja zaś zostanie na świadectwo prawdziwej barbarzyństwa a naszego bohaterstwa. Warszawa będzie taka trwać!

Wszyscy Polacy

leczą się polskimi lekami firmy

Magister KŁAWE

Informacje i cennik leków bezpłatnie

LABORATORIUM MAGISTER KŁAWE

39, Bld. de la Tour-Maubourg Paris 7^e.

Przewodnik żołnierza Polskiego we Francji

NA OBECNĄ KAMPANJĘ POLSKO-FRANCUSKO-ANGIELSKI

Rozmowy — zwroty i zdania potoczne — słowniczek.

Ułożone specjalnie dla ułatwienia stosunków pomiędzy Armiami Francuską, Polską i Angielską.

Z przedmową Generała Denain Szefa misji wojskowej francusko-polskiej

Cena fr. fr. 4.50

DO NABYCIA: We wszystkich księgarniach lub też po przesłaniu 4.50 fr.fr. w znaczkach pocztowych pod adresem:

GUIDES MILITAIRES PLUMON

Zarząd: 46 rue Levasseur Dinard (Ile et Vilaine)

Warszawski Pierwszorządny Krawiec Wojskowy

GOTHARD

23, rue Clauzel — Paris 9^e Tel. TRU. 03-37.

przyjmuje zamówienia na umundurowanie pp. Oficerów Arm. Lądowej i Lotnictwa, według ścisłych przepisów Rządu Polskiego

Specjalny dział sprzedaży

materiałów przepisowych dla umundurowania pp. Oficerów (próbki wysyłamy franco na żądanie), płaszczy skórzanych, płócianych i nieprzemakalnych — czapek, furazerek, rogatywek, haftów wojskowych i dodatków wojsk. Ceny niskie.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU

Librairie Polonoise à Paris

123, Boulevard St-Germain, Paris VI.

Telefon DANton 04-42

Metro: Odeon

lub Saint-Germain des Prés

POLECA KSIĄŻKI W JEZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM

CENY ŚCISLE KATALOGOWE

Obecnie posiadamy na składzie następujące podręczniki do nauki obcych języków:

1) 1.000 słów po francusku. Najłatwiejszy samouczek języka francuskiego w 34 lekcjach z 94 ilustracjami. Opracowali C. BUCHOLTZ, Dr. E. WALLEMBERG i M. GORYŃSKI fr. 100

2) B. HAMEL — Le Français Moderne à l'usage des Polonais, w oprawie kartonowej (ukazuje się w najbliższych dniach) fr. 25

3) Paul HARDY — Moja metoda. Najłatwiejszy i najnowszy podręcznik do nauki języka francuskiego. W oprawie kartonowej. Ukazuje się w drugiej połowie marca fr. 24

4) S. W. PIWAR — Praktyczna metoda języka angielskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela fr. 36

5) B. HAMEL — Podręczny słownik francusko-polski i polsko-francuski z wymową fonetyczną. Część I francusko-polska fr. 65

6) Część II polsko-francuska fr. 65

7) Prof. M. H. DZIEWICKI — Słowniczek karzelek polsko-angielski i angielsko-polski z wymową w opr. płócienną fr. 27

8) Z. FRENKIEL — mówny po francusku, wydanie 3-cie, fr. 24

Ponadto posiadamy na składzie bogaty wybór słowników obcojęzycznych oraz książek ze wszystkich dziedzin.

Na żądanie katalogi polskie i francuskie bezpłatnie ze wszystkich dziedzin i specjalności.

Zwracaj się z pełnym zaufaniem do

KIĘGARNI POLSKIEJ W PARYŻU

Gérant: J. A. BYSTRZANOWSKA.